

**Bronisław Grąbczewski, Na służbie rosyjskiej**, Warszawa, Wydawnictwo Przedświt 1991, ss. 141

Dobrze się stało, że wydawnictwo „Przedświt” zdecydowało się na przypomnienie pamiętników znanego podróżnika, badacza przyrody, kartografa, agenta wywiadu, dyplomaty i carskiego generał-gubernatora – Bronisława Grąbczewskiego. Tak na przypomnienie, bowiem po raz pierwszy pamiętniki te zostały wydane w Warszawie w 1926 r., staraniem znanych wydawców: Gebethnera i Wolfa.

Wydawnictwo „Przedświt” działa oficjalnie od 16 IX 1989 r., lecz znane było polskiemu czytelnikowi wcześniej, jako jedno z największych i najciekawszych przedsięwzięć wydawniczych drugiego obiegu. Powołano je do życia w grudniu 1982 r., w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. Do momentu zainaugurowania oficjalnej działalności wydało ponad 120 pozycji, w większości pierwodruków. Zaledwie 6 spośród nich było przedrukami. W ostatnim okresie działalności wydawnictwa opublikowano m.in. Bobby Sandersa „Jeden dzień w moim życiu” – pamiętnik bojownika Irlandzkiej Armii Republikańskiej; Zbiór opowiadań znanego francuskiego surrealisty – Borysa Viana; ciekawą książkę o rewolucji 1917 r. w Rosji pióra Aleksandra Achmatowicza, wielokrotnie wstrzymywaną przez cenzurę PRL-u, pracę, niezującego już, Andrzeja Józefa Kamińskiego pt. „Koszmar niewolnictwa”, będącą pogłębioną analizą antyhumanistycznego zjawiska, jakim były obozy koncentracyjne.

Pamiętnik B. Grąbczewskiego „...dostosowany do wymogów współczesnej polszczyzny” przygotował do druku Marek Lewandowski a wydawcy zachęcają czytelnika do jego przeczytania, następującą refleksją, umieszczoną na drugiej stronie okładki. „Między błyskami szabel i szczękiem kajdanów w syberyjskich czeluściach rozciąga się pole przemyśleń, na którym od czasu do czasu chichocze diabeł lub szaleniec. Lub przechadza się tutaj nieoczywistość. Lub agent wywiadu, który nie chce walczyć z rodakami. Jak Bronisław Grąbczewski. Syn powstańca, carski generał i szpieg, hetman Kozaczyzny, badacz i odkrywca. Walki rosyjsko-brytyjskie o Afganistan, spór o Chiny, konflikty w Indiach. Gra wywiadów, dyplomatyczne intrygi, salony arystokracji. Ten niezwykły pamiętnik kryje w sobie opowieść z ciemniejszego wieku XIX i dotyka narodzin wieku XX. Sowa Minerwy wylatuje o zmierzchu?”.

Tak w istocie jest to pamiętnik wyjątkowo osobliwy, skłaniający do wielu refleksji, do zadumy nad zawiłymi meandrami „polskich dróg”, nad zdumiewającą nieraz aktualnością wydarzeń z przeszłości. Iluż to polityków z niedawno minionej przeszłości,

wysługujących się Moskwie, podobnie jak Bronisław Grąbczewski, próbuje się ubierać w „płaszcz” Wallenroda, pomimo że przez wiele lat, kiedy byli przy władzy ów „płaszcz” nie za bardzo im uwierał? Ci prawdziwi Wallenrodowie – bo i tacy też byli – raczej pamiętników nie pisali, a najczęściej za swoją działalność płacili życiem, długoletnią katorgą lub zapomnieniem.

Kim naprawdę był autor interesującego nas pamiętnika? Bronisław Grąbczewski, niegdyś sławny podróżnik, dziś raczej zapomniany. Z całą pewnością był postacią nietuzinkową i nie tak łatwo wtłoczyć go w jakieś ramy. Urodził się 15 stycznia 1855 r. w Kownatowie na ziemi kowieńskiej, nieopodal miasteczka powiatowego Felsze, w rodzinie Ludwika Grąbczewskiego – ziemianina, który w okresie powstania styczniowego stał się mężem zaufania partii „Białych” w swoim powiecie. Po upadku powstania ojciec podzielił los wielu współrodaków i został zesłany na Sybir. Rodzinny majątek Krepszy (9 km od m. Felsze) został skonfiskowany, a rodzina przesiedlona do Kongresówki. Ileż to życiorysów znanych Polaków, żyjących na przełomie XIX i XX wieku – tak się właśnie zaczyna? Dla iluż było to powodem do niekłamanej dumy? Iluż to działaczy narodowych, generałów WP czy ludzi pióra, zaczynało swój życiorys, podając z dumą informacje o powstańczym rodowodzie swojej rodziny. Na powstańczy rodowód powołuje się i B. Grąbczewski (s. 17), chociaż jego losy potoczyły się wkrótce po upadku powstania, w sposób odmienny od całego pokolenia rodaków. Nie był to jednak przypadek zupełnie odosobniony. W Warszawie Grąbczewski ukończył gimnazjum i niebawem syn „buntowszczyka” wyjechał na studia górnicze do Petersburga. Wkrótce jednak, z bliżej nie znanych nam powodów, przerwał je, wrócił do Warszawy, wstąpił jako ochotnik do pułku ułanów gwardii i niebawem wyruszył w pierwszą podróż do Ameryki Południowej, w towarzystwie rosyjskiego dyplomaty Aleksandra Jonina. Zgodzić się w tym miejscu wypada z autorem wstępu do obecnego wydania pamiętników. M. Lewandowskim, że „... tylko ktoś bardzo naiwny mógłby przypuszczać, że nie wykonywał wówczas Grąbczewski zadań „specjalnych”. „Specjalne zadania” – to oczywiście misja super tajna, polityczna, lub szpiegowska. Powoli się rusyfikował, chociaż do końca życia nie zapomniał o przysiędze złożonej przez całą rodzinę ojcu, że „...będziemy słuchali matki, nigdy nie sprzeniewierzymy się naszej polskości, nie pozwolimy użyć się na szkodę własnej ojczyzny”. Ojciec zmusił Bronisława i jego rodzeństwo (s. 15) do złożenia przysięgi w momencie konwojowania na Sybir.

W 1875 r. zdał egzamin oficerski i rozpoczął służbę na Dalekim Wschodzie. W latach 1885-1892 odbył szereg podróży do Kaszgarii, Pamiru, Tybetu i Afganistanu. Wykonywał „misje specjalne”, zwiedzał, szpiegował, organizował małe i większe prowokacje polityczno-militarne, gromadził eksponaty przyrodnicze i etnograficzne.

Rysował mapy terenów przez które podróżował, sporządzał notatki i pisał artykuły do prasy fachowej. Doceniło jego działalność Rosyjskie Towarzystwo Geograficzne, przyjmując w poczet członków oraz nadając z czasem, srebrny i złoty medal. Dołączył do niemałego grona Polaków, którzy wówczas penetrowali Azję. Dla przykładu wystarczy przypomnieć nazwiska: Czekanowskiego, Czerkieskiego, Bohdanowicza, Przewalskiego, Dybowskiego, Godlewskiego czy Bronisława Piłsudskiego, starszego brata Józefa Piłsudskiego „...wybitnego badacza kultury sachalińskich Ajnów”. W szeregu badaczy Azji B. Grąbczewski zajmuje niepoślednie miejsce. Jego imieniem i nazwiskiem nazwano kilka gatunków chrząszczy (np.: *Carabus grombczewski*, *Bronislawia robusta*) i plectwa (*Tetraogallus hymmallayensis grombczewski*).

W 1896 r. został komendantem pogranicza nadamurskiego. Po pewnym czasie przeniesiono go do Mandżurii Południowej na stanowisko komisarza generalnego Kwantungu. Jego raporty o wzroście potęgi Japonii (w której bywał częstym gościem) nie zostały wysłuchane, a różnica zdań w tej sprawie doprowadziła do konfliktu z gen. Aleksiejewem, carskim namiestnikiem Dalekiego Wschodu. Został więc zmuszony do dymisji i niebawem przeniesiony do Astrachania na stanowisko generał-gubernatora, hetmana Kozaków Astrachańskich „...opiekuna ludu kałmuckiego, generał-gubernatora hordy bukiejewskich Kirgizów oraz prezesa Komitetu Rybackiego, którego obowiązek polegał na zaspokojeniu potrzeb rybołówstwa 15 guberni wzdłuż Wołgi i Kamy”. Zasłynął z liberalizmu, ludzkiego podejścia do więźniów politycznych i zdecydowanego trwania przy wierze swoich przodków, wierze rzymskokatolickiej. Taka postawa, pomimo wyraźnej protekcji cara Mikołaja II, doprowadziła niebawem do zatargu z premierem Stołypinem (1906 r.) i przerwania dalszej kariery rzutkiego podróżnika-administratora. Jeszcze w 1907 r. podjął podróż „specjalną” do Hiszpanii, jeszcze w tym samym roku stanął na czele kierownictwa kolei wschodnio-chińskiej w Charbinie, jeszcze w 1908 r. reprezentował Rosję w Hiszpanii, jako przedstawiciel Czerwonego Krzyża, aby na koniec, już jako emerytowany generał-lejtnant (był to w armii rosyjskiej stopień generalski III klasy) w 1910 r. osiąść w Warszawie. Drugi pobyt „warszawski” trwał cztery lata, do momentu wybuchu I wojny światowej. W sierpniu 1914 r. ewakuował się do Anapy nad Morzem Czarnym.

W okresie rewolucji w Rosji stanął po stronie Białych. Podjął się niebezpiecznej misji od gen. Denikina do admirała Kołczaka. Chodziło o zmontowanie szerszej koalicji antybolszewickiej. Kiedy jednak, po rozlicznych perypetiach, trasą przez Suez, Azję, Syberię dotarł do Kołczaka, było już za późno. „Białe państwo” Kołczaka upadło, a sam admirał znalazł się w rękach bolszewików. Ratując się przed aresztowaniem Grąbczewski, przez Japonię, wyjechał do Europy. Przez pewien czas mieszkał w

Londynie, aby w 1920 r. znowu powrócić do Warszawy, tym razem będącej stolicą niepodległej Polski.

Niestety nie był to powrót tryumfalny. Nie zapomniano Grąbczewskiemu jego wystugiwania się Rosji. Pozbawiony emerytury, przez dłuższy czas, nie mógł znaleźć stałego miejsca zatrudnienia. Na swoje utrzymanie zarabkował nieetatowymi zajęciami w Państwowym Instytucie Meteorologicznym. Został członkiem Polskiego Towarzystwa Geograficznego, z zamiłowaniem przystąpił do pracy pisarskiej, która stała się ostatnim powołaniem w jego życiu. Opublikował szereg artykułów w czasopismach fachowych. W latach 1924-1925 ukazały się trzy tomy jego „Podróży”, które jako „Podróże generała Grąbczewskiego”, w formie skróconej ukazały się również w Polsce Ludowej (1958 r.). Prace te powoli przynosiły mu pewną popularność, a nawet uznanie dzięki energicznym zabiegom Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Zmarł w Warszawie 28 lutego 1926 r., a ciało pochowano na warszawskich Powązkach.

Pamiętniki gen. Grąbczewskiego „Na służbie rosyjskiej” są pracą nie dokończoną, ukazały się już po jego śmierci. Zawierają zaledwie szereg epizodów z życia rzutkiego generała. Sam autor tak motywował w krótkim wstępie, podjęty trud. „...Nie mam zamiaru pisać swojej autobiografii, gdyż niczym nie zasłużyłem na prawo zaprzątania sobą uwagi społeczeństwa. Lecz że w moim długim a ruchliwym życiu okoliczności jakoś tak się składały, że wchodziłem w stosunki z ludźmi nieczęsto najwybitniejszymi, którzy, w ciągu ostatnich 30-40 lat zajmując stanowiska kierownicze w Rosji, doprowadzili ją do obecnego stanu, sądzę przeto, że opowiadanie o mym osobistym zetknięciu się z nimi może dorzucić parę rysów znamienych do charakterystyki minionych czasów”.

W istocie przez karty pamiętnika przewija się wiele postaci historycznych, np.: carowie Rosji – Aleksander II, Aleksander III, Mikołaj II; Staniewicz-dowódca partii powstańczej w rejonie Telsz; gen. – Kuropatkin, Skobielew, Golicyn, Karaś (dowódca kazańskiego okręgu wojskowego), von Hazenkampf, Maksymowicz, Aleksiejew. Politycy – Stołypin, ks. Mikołaj Mikołajewicz, ks. Świętopełk-Mirski, Piotr Durnowo (minister spraw wewnętrznych), gen. Trepow, von Plewe, Wielki Książę Konstanty; trochę egzotycznych bohaterów – jak: rodzony brat emira Abdurachmana afgańskiego – Ischak-Chan, dowódca wojsk chińskich – Dżan-Da-Zenia, Machmed Karym Datcha, Derwisz-Chan, Guzor-Chan i wielu innych. Grąbczewski uczestniczył w wielu wydarzeniach, które wprawdzie kiedyś bulwersowały opinię publiczną, lecz dziś są prawie zupełnie zapomniane. Dla przykładu wypada wymienić chociażby: awanturę rosyjską w Afganistanie z 1888 r. (Aleksander III chce „Boleśnie ukąsić Anglię” – s. 21-28); zamach na ministra spraw wewnętrznych von Plewego (s. 55-61); śmierć drugiego syna

Aleksandra III – ks. Jerzego podczas podróży krążownikiem „Pamięć Azowa” po Morzu Śródziemnym (s. 62); zamach na cesarzewicza Mikołaja w Oten (Japonia) w 1896 r. (s. 35-36); czy szereg epizodów z rewolucji 1905 r. dość barwnie przedstawionych przez autora (np. przewiezienie generał-gubernatora z Astrachania do Moskwy przez rewolucjonistów w 1905 r. – s. 82-90).

Wspomnienia rozpoczyna rozdział poświęcony czasom powstania stycziowego na Litwie, a kończy wyznanie w formie dramatycznego pytania: „Dlaczego przestałem podróżować?” (s. 137-140). Nie brak opisów dalekich podróży. Aby dojechać w 1896 r. na Daleki Wschód, Grąbczewski musiał pokonać trasę: Marsylia-Suez, Cejlon, Singapur, Hong-Kong, Japonię do Władywostoku. Nie brak też opisów dramatycznych wydarzeń, jak chociażby prawie reporterska relacja z przebiegu rewolucji 1905 r. w Astrachaniu (s. 90-129).

Jedyną słabą stroną obecnego wydania pamiętników Grąbczewskiego jest brak indeksów (osobowego i miejscowości) oraz ilustracji.

Nie zachęca też do sięgnięcia po książkę słaba szata graficzna. Polecam ją jednak czytelnikowi z całym przekonaniem, że czas spędzony na jej czytaniu nie uznają za zmarnowany.

Mieczysław Bielski